



Alicja jest rozpieszczoną jedynaczką, którą czeka rozwód rodziców. Jej dorastanie to slalom pomiędzy domem ojca a mieszkaniem zwariowanej mamy. W dniu, kiedy na świat przychodzi Fryderyk, życie dziewczyny przewraca się do góry nogami. Choroba brata, pierwsza miłość i rozwód rodziców wymuszają na młodziutkiej bohaterce rewizję własnej postawy, skłaniają do stawiania pytań.

To jedna z tych książek, o których pamięta się długo po odłożeniu na półkę. Niepokoi, skłania do refleksji, stawia ważne pytania, wymaga dopowiedzenia własnym życiem.

prof. Grzegorz Leszczyński

Barbara Kosmowska

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor literaturoznawstwa, autorka książek dla dorosłych i młodszych czytelników. Laureatka wielu głównych nagród za książki dla dzieci w konkursach: Książka Przyjazna Dziecku (*Kolorowy szalik, Niezłe ziółko*), im. Astrid Lindgren (*Pozłacana rybka, Gwiazda z pierwszego piętra*), Książka Roku Polskiej Sekcji IBBY (*Pozłacana rybka*) i Żółta Ciżemka (*Niezłe ziółko*).



Jabłecznik z okruciami

(...)

Dzwonek do drzwi o tak późnej porze zdumiał Alicję.

– Pewnie pan Grabiński – zażartowała. – Zorientował się, że wróciłam i chce mi zagrać marsza powitalnego.

– To tata. – Mama szybko zerwała się od stołu.

– Jak to tata? Przecież wyjechał?

– Nie, nie wyjechał. Sam ci wszystko wyjaśni – powiedziała mama trochę nieswoim głosem.

W drzwiach stał ojciec. I Alicja dałaby głowę, że przez okres wakacji nie robił nic innego, tylko się starzał. Nie-wyspany i nieogolony próbował wydobyć jakiś powitalny uśmiech, ale nawet uśmiech nie chciał się przykleić do jego zmęczonej twarzy.

– Masz szczęście – rzuciła Alicja po powitaniu. – Jeszcze chwila, a z twojego jabłeczniaka zostałyby tylko okruszki. Zrobię ci kawę – zaproponowała i ruszyła w stronę kuchni, ale tata powstrzymał ją ręką.

– Zostań, Alicjo. Muszę ci wyjaśnić, dlaczego po ciebie nie przyjechałem.

– Nie trzeba. Pociągi też są na świecie – odpowiedziała z uśmiechem.

– Trzeba – odparł.

Alicja nie mogła zebrać w rozsądną całość słów taty. Bo zrozumiała, że stało się coś złego, kiedy nie chciał wypić kawy. Ale miała nadzieję, że to coś złego dotyczy Miss Lata, która spakowała walizkę ojca i wystawiła ją

wraz z właścicielem na korytarz. Mogło też się zdarzyć, że tata przestał być szefem w wydawnictwie. I dla niego byłby to koniec świata, ponieważ rodzice Alicji swoją pracę traktowali jak członka rodziny. Ale nie Fryderyk! Nic złego nie miało prawa dotknąć Fryderyka, bo on ze złem nie miał nic wspólnego. Nigdy. Można było mu zarzucić, że sepleni i przekręca wyrazy, że jest zbyt filozoficzny na swoje pięć lat. Można było się na niego gniewać o rozebraną do obłędnej nagości komórkę i o znikające zabawki. Można było nawet obrazić się na Fryderyka za to, że zainteresował się, czym kwiaty piją wodę, i powymował całą kolekcję storczyków z doniczek. Jednak nie było takiej opcji, aby cokolwiek złego mogło mu się przydarzyć.

I właśnie z tego powodu Alicja płakała, zaciskając mocno dłonie w dwie drżące pięści.

– Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział? Dlaczego dopiero dzisiaj?...

– Chcieliśmy, abyś chociaż ty miała spokojne wakacje. – Ojciec nie patrzył na córkę, jakby chciał uniknąć jej pełnych oskarżeń oczu. – Na początku sami nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Wyniki badań znamy dopiero od trzech dni. I tak, jak ci mówiłem, są fatalne.

– Znowu zrobiliście tak wiele dla mojego dobra – szepnęła Alicja i nie powstrzymała łez. Próbowała je tylko delikatnie wycierać końcem rękawa. – Zdecydowaliście, co powinnam wiedzieć, a czego nie. Tylko jakoś nikogo nie obchodzi, co ja teraz czuję. Myślicie, że dzisiaj jest mi łatwiej?

Odpowiedziała jej cisza, jakże dobrze znana, bezlitosna i ucinająca wszelkie dyskusje.

– Fryderyk pyta o ciebie codziennie – podjął ojciec, obejmując córkę ramieniem. – Nie lubi szpitala, ale tam wszyscy za nim przepadają.

– A... Klaudia? – Alicja podniosła na tatę mokre oczy. Uświadomiła sobie z przerażeniem, że Miss Lata siedzi teraz sama w pustym mieszkaniu. I na pewno wcale nie wygląda jak Miss Lata.

– Jest dzielna. Dużo czasu spędza z Fryderykiem. Nauczyła się nawet uśmiechać. Twoja mama też bardzo nam pomaga. No, a teraz, gdy już wróciłaś, wszystkim nam będzie łatwiej.

– Jaszczurka wyzdrowieje, zobaczycie! – Alicja wczepiła się błagalnym spojrzeniem w rodziców, ale oni, z jakichś niejasnych dla Alicji powodów, dalej drętwo siedzieli na kanapie i zachowywali się tak, jakby w pokoju była tylko kanapa i oni.

Dopiero późną nocą Alicja włączyła komputer i otworzyła swój pamiętnik.

Listy do samej siebie

Chciałam napisać list do Ciebie, Robercie. Taki z podziękowaniem za te ostatnie dni wakacji. I za to, że zawsze się pojawiaasz, kiedy zamykam oczy. Wówczas potrafię zobaczyć Cię dużo wyraźniej, niż gdy siedzimy obok siebie na pomoście. Więc miałam taki zamiar, żeby od razu po powrocie napisać do Ciebie i o Tobie. Ale musisz mi wyba-

czyć nagle zmianę tematu. Wieczorem przyszedł do nas tata i powiedział o Fryderyku. Że jest bardzo chory. Nie pytaj mnie, jak to się stało. Sama zadaję sobie dziesiątki beznadziejnych pytań i na niektóre z nich wcale nie chcę znać odpowiedzi. Powiem Ci tylko, że Miss Lata zauważyła jakieś zmiany w zachowaniu Małego. Uznała, że coś jest nie tak i natychmiast poszła z nim do lekarza. A do domu wróciła już sama. Po piżamkę dla Jaszczurki. Nie uwierzysz, ale tata mówił, że Frycek zażyczył sobie tej, którą dostał ode mnie. Z pokonem. Rodzice, oczywiście dla mojego dobra, czekali z tą okropną wiadomością na koniec wakacji. Czuję się potwornie, gdy pomyślę, że ja urządziłam fotograficzne sesje ptakom, a on cierpiał, bo musiał przejść jakieś bolesne badania i dziwne testy.

Kończę, Robercie. Jutro chcę zanieść Fryderykowi ten prezent, o którym Ci wspominałam. I muszę przez noc przemyśleć wszystko od nowa. Żeby tak jak Klaudia nauczyć się uśmiechać. A przecież jeszcze wczoraj nie miałam z tym żadnych kłopotów. Wystarczyło pomyśleć o Tobie i uśmiech sam potrafił mnie odnaleźć. Nie mogę Ci napisać, że Cię kocham, bo to słowo rezerwuję na szczególne okazje. Ale co byś powiedział na „lubię najbardziej”?...